OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 PAŹDZIERN. 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 281

Partje magistrackie: N. D., Ch. D. i N. P. R. straciły około 30 mandatów

Wyniki wyborów w Łodzi.
Walne zwycięstwo partji robotniczych z P. P. S. na czele.
Sromotna klęska endecji i N. P. R.
Łodzią rządzić będzie blok socjalistyczny.

Według prowizorycznych nieoficjalnych obliczeń wynik wyborów w Łodzi jest następujący:

Nr. 1 — 16.643
„ 2 — 55.702
„ 3 — 14.193
„ 4 — 13.943
„ 6 — 7.076
„ 7 — 13.144
„ 10 — 2.760
„ 11 — 1.744
„ 12 — 6.706
„ 15 — 610
„ 17 — 2.848
„ 18 — 7.299
„ 20 — 198
„ 21 — 2.283
„ 22 — 4.679
„ 23 — 1.322
„ 24 — 10.445
„ 25 — 2.627
„ 26 — 3.714
„ 28 — 8.693
„ 29 — 11.369
„ 30 — 11.087
„ 31 — 1.801

Głosowało ogółem 242,869 osób na 313 tysięcy uprawnionych. Dzielnik wyborczy wynosi 2641.

Zaznaczamy, iż nie są to wyniki ścisłe.

Podział mandatów.

Lista Nr. 1 — Niemiecka Partja Pracy 6—7 mandatów
Nr. 2 — PPS. 22—23.
Nr. 3 — Chadecja 5—6
Nr. 4 — „Bund" 4—5
Nr. 6 — Poale-Sjon lewica 2—3
Nr. 7 — N. P. R-lewica 5—6
Nr. 10 — Blok lewicy socjalistycznej 1
Nr. 11 — N. P. R. (prawica) 0
Nr. 12 — Właściciele nieruchomości na przedmieściach 2
Nr. 15 — Poale-Sjon (prawica) 0
Nr. 17 — Inwalidzi i b. wojskowi 1
Nr. 18 — Zjednoczenie niemieckie 3
Nr. 20 — Bezpartyjni polacy 0
Nr. 21 — „Hitachdut" 0
Nr. 22 — Bezpartyjni żydzi religijni 1
Nr. 23 — Żydzi, mieszkańcy Łodzi 0
Nr. 24 — Zrzeszenie gospodarcze przy Resursie 4
Nr. 25 — Blok pracowniczej Łodzi (sanacja) — wątpliwy 1 mandat.
Nr. 26 — Żydowski blok demokratyczny 1
Nr. 28 — Polski Komitet Gospodarczy (endecja) — 3
Nr. 29 — „Aguda" (ortodoksi) 4
Nr. 30 — Sjoniści 3—4
Nr. 31 — Żydowski blok gospodarczy — 0

W dotychczasowej radzie podział mandatów był następujący:

N. P. R. (lewica i prawica) 20, Endecja 14, Chadecja 10, PPS. 9, Niem. socjaliści 5, Sjoniści 4, Bund 3, Hitachdut 1, Poalej-Sjon 1, Mieszcz. niem. 2, Ortodoksi bezpart. 2, Aguda 4. — Razem 75 mandatów.

Endecja utraciła 11 mandatów, N. P. R. — 14 mandatów, chadecja 5 mandatów. Porażka bloku, od czterech lat rządzącego Łodzią, jest sromotna.

Jak się „Express" dowiaduje w przyszłej Radzie Miejskiej utworzony zostanie Blok Socjalistyczny, w skład którego wejdą: P.P.S., NP.P. i Bund.

Blok ten rozporządzać będzie absolutną większością głosów.

Stanowiska prezydenta miasta i prezesa Rady Miejskiej obsadzone zostaną przez członków Polskiej Partji Socjalistycznej.

Przypuszczalny skład nowej Rady.

Skład rady miejskiej będzie najpewniej następujący:

Z listy nr. 1 (Niem. soc. par. pr.):
1) Kuk Ludwik,
2) Klim Reinhold,
3) Hunker Reinhold,
4) Frinker Leon,
5) Ewald Gustaw,
6) Richter Jan,

Z listy nr. 2 (Pol. Par. Soc.):
1) Rapalski Stanisław,
2) Danielewicz Józef,
3) Kowalski Stanisław,
4) Bieliński Edmund,
5) Grodzicka Klementyna,
6) Hologreber Jan,
7) Kempner Rafał,
8) Potkański Józef,
9) Andrzejak Edmund,
10) Nowakowski Stanisław,
11) Marciniak Józef,
12) Izdebski Roman,
13) Golański Jan,
14) Dolecki Władysław,
15) Moskiewiczówna Gustawa,
16) Lajs Walerjan,
17) Zieliński J.,
18) Bagieński Czesław,
19) Nowakowski Aleksander,
20) Łęcki Anastazy,
21) Kalwajtys L.,
22) Sawicki Jan,
23) Strzelczykowski K.

Z listy nr. 3 (Chrz. Dem.):
1) Groszkowski Wiktor,
2) Adamski Wadysław,
3) Kułamowicz Ignacy,
4) Cyrański Adam,
5) Ks. Kaczyński Dominik,
6) Harasz Antoni,

Z listy nr. 4 (Bund):
1) Lichtensztejn Izrael,
2) Poznański Leon,
3) Milman Szmul,
4) Dr. Margolis Aleksander,

Z listy nr. 6 (Poalej - Sjon lew.)
1) Holenderski Lew,
2) Szapiro Boruch,

Z listy nr. 7 (N.P.R. lewica):
1) Pos. Waszkiewicz Ludwik,
2) Inż. Wojewódzki Wacław,
3) Dr. Fichna Bolesław,
4) Urbaniak Paweł,
5) Andzelakowa Helena,

Z listy nr. 10: (Niezależni socjaliści) Martynowski.

Z listy nr. 12 (Właśc. nier. chrz.):
1) Schott Maks,
2) Inż. Pałaszewski.

Z listy nr. 17 (Inw. woj. i b. woj.):
1) Pawlak Franciszek.

Z listy nr. 18 (Zjedn. niem.):
1) Dr. Fischer Wilhelm,
2) Nehring Reinhold,
3) Klikar Oskar.

Z listy nr. 24 (Zrz. g. przy „Res."):
1) Dr. Grohman Alfred,
2) Szwankowski Franciszek,
3) Wolczyński Józef,
4) Lesiński Jan.

Z listy nr. 28 (Pol. w. kom. gos.):
1) Michaelis Bronisław,
2) Ks. prał. Wyrzykowski,
3) Pogonowski Józef,

Z listy nr. 29 (Aguda):
1) Pos. Mincberg Jakób,
2) Sen. Mendelson Uszer,
3) Berman Chil,

Z listy nr. 30 (Sjoniści):
1) Dr. Rozenblatt Jerzy.
2) Waks B.
3) Bialer Izak A.,
4) M. Fajn.

Wyniki wyborów w Kaliszu.

(Telef. od naszego koresp. kaliskiego)

Wybory do Rady Miejskiej w Kaliszu dały następujące wyniki:

Lista Nr. 1 Poalej Syjon (lew.) 2 mand.
„ „ 2 P. P. S. 4 mand.
„ „ 4 Bund 2 mand.
„ „ 5 Poal. Syjon (praw) 0 mand.
„ „ 7 N. P. R. — 3 mand.
„ „ 8 Sjoniści — 0 mand.
„ „ 10 N. S. P. P. 3 mand.
„ „ 11 Rzemieślnicy żydowscy 2 mand.
„ „ 12 Polski Demokratyczny Kom. Wybor. 2 mand.
„ „ 13 Chrześcijański Demokratyczny K. Wyb. 6 mand.
„ „ 14 Kamienicznicy 4 mand.
„ „ 16 Ortodoksi 5 mand.
„ „ 17 Żyd. Kom. Gosp. 1 mand.

Ogółem uprawnionych było do głosowania 27.060 osób, głosowało — 20.101 osób.

Unieważniono 1003 głosy.

Dzielnik wyborczy wynosił 545.

Szczęśliwe ocalenie głównego komendanta policji
w niebezpiecznym wypadku samochodowym w drodze do Radzymina.

W czasie przejazdu p. prezydenta Rzeczypospolitej ze świtą z Warszawy do Radzymina — zdarzył się — drugi już w dniu wczorajszym wypadek samochodowy.

W wypadku tym cudem tylko wyszli bez szwanku komendant główny policji państw. pułk. Jagrym-Maleszewski oraz adjutant por. Flattau.

Wypadek zdarzył się koło Marek. U samochodu pułk. Malewszewskiego, z niewiadomej przyczyny zepsuła się poprzeczka, trzymająca przednie koła.

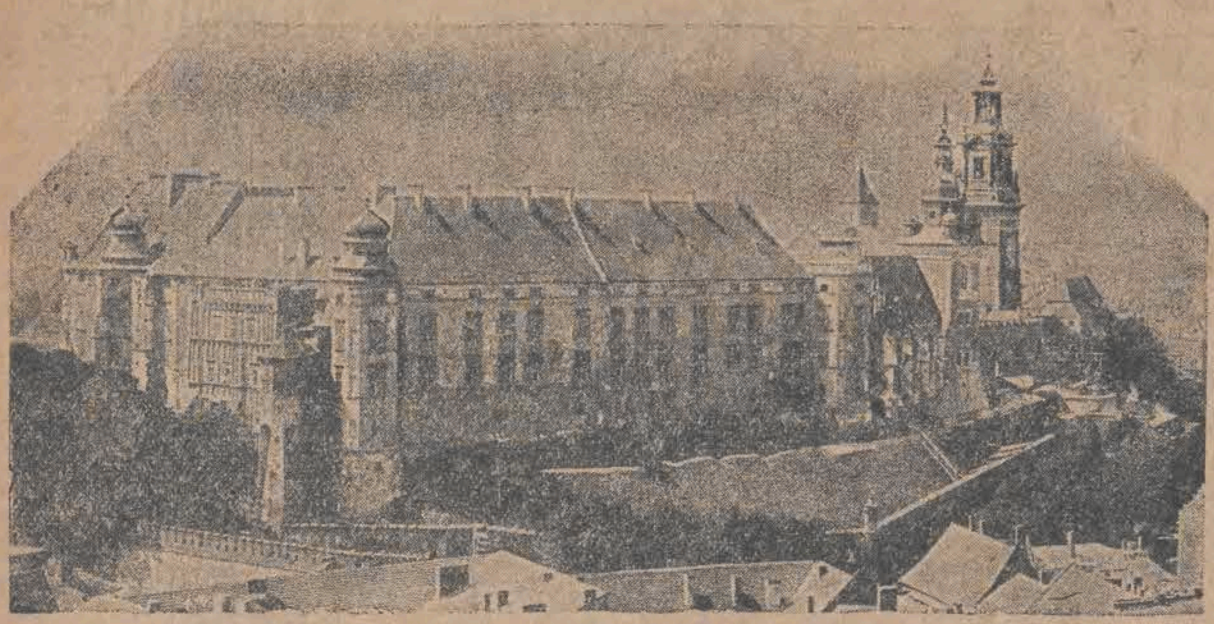
Samochód momentalnie skręcił w bok i wpadł na kupę kamieni.

Dzięki tym kamieniom i wysiłkom szofera st. przod. Sikory wypadek nie skończył się katastrofą.

Zaznaczyć należy, iż jest to już czwarty poważniejszy wypadek samochodowy pułk. Jagrym-Maleszewskiego.

Wyjaśnienie.

W związku z podaną w dzisiejszej „Republice" wiadomością o postępowaniu niektórych panów przewodniczących i członków komisji obwodowych, konstatujemy, że pogłoska ta jest nieprawdziwa.



OGÓLNY WIDOK WZGÓRZA WAWELSKIEGO Z ZAMKIEM I KATEDRĄ.

Dostojewski w szponach demona gry.

Zwierzenia słynnego powieściopisarza w świeżo wydanych listach do żony.

Popadł on w niewolę rulety z mistycznego jakiegoś popędu do gry.

Genjalny twórca „Winy i kary", Fedor Dostojewski był namiętnym graczem. Jest to fakt znany jego biografom. Jednak walka z demonem gry, którą Dostojewski staczać musiał przez całe życie, uwypukla się dopiero wyraźnie gdy wczytamy się w wydane latem b. r. w francuskim przekładzie listy jego do drugiej żony.

Już w r. 1863, gdy porzucił swą pierwszą żonę Marję Dmitrjewnę w Petersburgu, **by z kochanką udać się do Niemiec i Włoch, ogarnęła go namiętność gry.** W Wiesbadenie wyrozumował sobie „system" — zupełnie w guście nałogowym, nieuleczalnych graczy — akiedy wygrywał, przypisywał to „swemu" systemowi, gdy zaś przegrywał, przypisywał winę swym nerwom.

Myśli Dostojewskiego, ilokroć znalazł się w pobliżu rulety, zawsze krążyły dokoła chęci zdobycia majątku, zmuszenia Fortuny do uśmiechu.

Nie kłamał wcale, jeżeli w listach do swej drugiej żony — zacnej, poświęcającej się dlań, a zresztą przezń również bardzo miłowanej Anny — stale zapewniał, że wcale nie gra dla przyjemności, a tylko by zaraz zdobyć pewną sumę pieniędzy i spłacić swe długi; stolik do gry miał poecie przysporzyć materjalną niezależność.

A jednak popadł w niewolę rulety również i z temperamentu, z mistycznego jakiegoś popędu do gry.

Gdy bowiem grał tylko dla jedynego motywu, by się uwolnić od zadłużenia, nie czytaliśmy w jego listach tylu oskarżeń samego siebie. Jak w budowie jego powieści łączą się: logika i mistyka — tak w jego namiętności gry mieszają się: rozwaga i brak woli.

„Gdy się jest rozważnym — pisze 18 maja 1867 z Hamburga — gdy się jest zimnym jak marmur i rozsądnym jak nadczłowiek, można bezsprzecznie tyle wygrać, ile się chce: **ale trzeba przez wiele dni z rzędu grać, zadawalać się niewielkim zyskiem, gdy się nie ma szczęścia: nie wolno za wszelka cene szukać szczęścia".**

Tak rozumują wszyscy gracze: nie oskarżają szczęścia, lecz tylko siebie samych. A Dostojewski właśnie wykazuje tę mentalność zawodowych graczy.

„Program" jego brzmi: trzeba się opanowywać przy rulecie. I oto tragedją tego człowieka było, że szukał opanowania tam, gdzie wola najsilniejszych osobników zostaje w kole młyńskim namiętności w puch starta. **Dostojewski był epileptykiem, był zwitkiem chorych nerwów — i on właśnie chciał opanowywać sie... przy rulecie!**

Tragedja była tem większą, że dokładnie sobie uświadamiał rozbrat między wolą a popędem, rozwagą a namiętnością.

21 maja 1867 daje po raz pierwszy listownie swej żonie obietnicę, że więcej nie będzie grał, oczywiście złamie słowo i poczucie obmyślań, jakby przed żoną wytłumaczyć się ze swej ponurej, okropnej namiętności. Tłumaczeń takich mózg jego znajdzie odtąd conajmniej z tuzin; bo conajmniej tyle razy sprzeniewierzy się Dostojewski wciąż ponawianej obietnicy zaprzestania gry.

Opuszcza wreszcie Hamburg, gdzie dom gry tak fascynujący nań wpływ wywiera — i wyjeżdża do małego uzdrowiska szwajcarskiego Saxon-les-Bains. Tu przeżywa epizod tragikomiczny. Dostojewski wcale nie wie, że w miasteczku znajduje się kasyno. Tuż przed odjazdem swym dowiaduje się od kelnera w hotelu, że można również w Saxon-les-Bains grać. **Czemprędzej udaje się do kasyna i... zgrywa się do ostatniego centyma. A potem tłumaczy żonie: to nie ja winien, a kelner...**

Lekcja, otrzymana w Saxon, była bardzo dotkliwa; wszak zgrał się tak dalece, że nie miał na koszta wyjazdu z mieściny... Ślubował wtedy żonie, że nie zasiądzie do stolika, choćby miał pewność wygrania.

Poprawa trwa dwa lata. W kwietniu 1871 ogarnia go znowu w Wiesbadenie demon gry. W liście wzruszającym kaja się przed żoną; podaje dokładnie analizę swego upadku i znowu składa przysięgę, że zaprzestanie gry i — znowu „po raz ostatni" zasiada do stołu, powleczonego zielonem suknem...

Jak się zdołał wyzwolić wreszcie, z wszechwładzy demona swego — tego z listów Dostojewskiego nie można wywnioskować. Ale cały przebieg walki z przepotężną namiętnością, z szałem, upiornie go nawiedzającym — jest opisany w wydanych świeżo jego listach.

Są one w swej całości jedną z najbystrzej napisanych opowieści, jakie wyszły z pod pióra tego genjalnego badacza najsubtedniejszych przeżyć duchowych.

Karjera sobowtóra Lenina.

Zwywły robotnik został wielkim aktorem filmowym

jedynie dlatego, że jest podobny do zmarłego dyktatora.

Sensacją Leningradu jest w chwili obecnej **sobowtór Lenina.** Jest to aktor filmowy, **Wasyl Nikandrow,** który gra główną rolę w wielkim filmie historycznym, przygotowanych z okazji 10-tej rocznicy wybuchu rewolucji i powstania Sowietów, w filmie propagandowym, który bolszewicy pragnęliby rzucić na ekrany świetlne całego świata.

Wasyl Nikandrow jest tak łudząco podobny do Lenina, iż co chwilę ludzie spotykający go na ulicy pytają się wzajem: **„Widziałeś Lenina"? „Znasz osobiście Lenina"? itp.** — Jeszcze za życia dyktatora Rosji niejednokrotnie Wasyl Nikandrow brany był za autentycznego Lenina. Posiada nawet jego ruchy, sposób mówienia, z czego jest niesłychanie dumny, chociaż przyznaje w pokorze ducha, że **jest cokolwiek mniej mądry od Lenina, zaledwie bowiem... umie czytać.**

Historja tego człowieka jest istotnie jak z bajki. „Sowkino" trust państwowy kinematograficzny (jak wiadomo w Rosji niema przedsiębiorstw przemysłowych prywatnych) poszukiwał artysty, podobnego do Lenina. — Wskazano mu Wasyla Nikandrowa, mimo że nie był on z zawodu aktorem, nie odgrywał nawet nigdy roli niemego statysty.

Robotnik z działu metalurgicznego w fabrykach Putiłowa, **nie był nawet nigdy w swojem życiu w kinie,** nawet jako widz. Lecz patrząc na niego ci, którzy znali Lenina, mogli śmiało przypuszczać iż są igraszką jakiejś halucynacji. Nie był to bowiem tylko sobowtór apostoła rewolucji, to był on sam, zmartwychwstały.

Przedsiębiorstwo kinowe natychmiast po ujrzeniu Wasyla Nikandrowa zadecydowało, **iż posiada on olbrzymie walory fotogeniczne.** Przeznaczony odrazu na gwiazdkę kinową, Wasyl Nikandrow potrafił sprytnie wykorzystać sytuację i **zażądał odpowiednich honorarjów.** Otrzymał je bez targu. Jakżeż można bowiem odmówić czegoś człowiekowi, który posiada takie same wypukłe, wysokie czoło, jakie było właściwością Lenina, który ma takie same dwie czerwone brodawki na karku, jak zmarły dyktator, i takie same nawet, jak tamtem, dwa pieprze na twarzy!

Przeistoczony w „asa" kinowego, eks-proletarjusz, Wasyl Nikandrow, uważa, że kwestja społeczna jest w Rosji rozwiązana... przynajmniej o ile dotyczy jego własnej osoby. Zajmuje on apartamenty w hotelu „Europejskim", posiada eleganckiego lokaja, jest zawsze pełen humoru i wesołości, na niczem mu bowiem nie zbywa, nie zna żadnych braków. Pracuje w Studjo „Sowkino" jednem z największych w Europie, w którem „kręci się" rocznie 30 filmów: realizacja ich zatrudnia 18.000 osób: artystów, urzędników, robotników.

Nieograniczonym władcą tego kina jest głośny inscenizator filmu „Potemkin" **Leisenstein,** rywalizuje z nim w dyktaturze, dyrektor generalny **Grunfeld.** W studjo tem „kręci się" w tej chwili wyżej wspomniany film, przeznaczony ku uczczeniu 10-tej rocznicy rewolucji.

Sobowtór Lenina jawi się w tym filmie w scenie, odtwarzającej przybycie czerwonego dyktatora na dworzec finlandzki w Piotrogrodzie w październiku 1917 r.; **epizod, który stał się porażką dla Kiereńskiego.** Tak ów „as" kinowy jak i setki innych aktorów, słuchają ślepo nakazów reżysera Leisensteina, który o nic nie pyta, nic nie tłómaczy, tylko rozkazuje władczo i jest słuchany. **Cały tłum filmowy jest w jego ręku miękką gliną,** którą on urabia dowoli.

Owe studjo kinematograficzne w Leningradzie jest symbolem całej Rosji, w której nietylko na terenie kinowym masy są biernym manekinem, bezoporną gliną, urobioną przez przywódców wedle ich woli i fantazji.

300.000 polaków mieszka w New-Yorku.

Głównym polem ich działalności jest przemysł i handel.

W dzienniku „New York American" opublikowany został artykuł E. Rybickiego, O Polonji nowojorskiej, który w ogólnych zarysach przedstawia dzieje naszych rodaków w Ameryce, a w szczególności w Nowym Jorku.

Według p. Rybickiego pierwsi polacy emigranci **zjawili się w Ameryce w r. 1607.** W 9m lat później Jan Rutkowski i Kazimierz Rudkiewicz zostali zaangażowani do kierowania szkołami w Nowym Jorku. W r. 1669 podczas rządów Stuyvesanta, **Wojciech Adamkiewicz** był jednym z najlepszych amerykańskich budowniczych.

Pierwsza potężna fala emigracji polskiej zjawiła się w Nowym Świecie **w r. 1773, po pierwszym rozbiorze Polski.** Blokada Francji przez Anglję w r. 1806 przerwała na kilka lat imigrację polską, ale **już w r. 1810 znów zaczęły napływać do Ameryki tysięczne rzesze polaków z zaborów rosyjskiego, niemieckiego i austrjackiego.**

Od tej pory polski ruch imigracyjny nie ustawał i wzmagał się znacznie po ruchach powstańczych. **W r. 1870 w samym Nowym Jorku było 85.000 polaków.**

Statystyka z r. 1890 wylicza w tem mieście już 152.000 mieszkańców narodowości polskiej. **Obecnie w Nowym Jorku przebywa 303.000 polaków, t.j. niemal 10 proc. ogółu, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych.**

Nic dziwnego, że tak olbrzymia ilość emigrantów znalazłszy się w jednem mieście zorganizowała szereg instytucji i towarzystw, które stoją na straży obrony przed wynarodowieniem. Do nich zaliczyć należy 23 szpół z 50.000 uczni, 38 kościołów polsko-katolickich, 9 domów narodowych; liczne kluby polityczne, własne dzienniki, a przedewszystkiem **szereg organizacji ubezpieczeniowych o wybitnie polskim charakterze, które w razie choroby lub śmierci członka, opiekują się nim i jego rodziną.**

Liczni polacy zatrudnieni są w urzędach i instytucjach państwowych i miejskich. W nowojorskich szkołach publicznych pracuje około 300 nauczycieli polaków, w departamencie straży pożarnej — 250, w depart. policji — 325, na poczcie — 300 itd.

Głównem polem działalności naszych rodaków w Nowym Jorku jest **przemysł i handel.** W samem **krawiectwie zatrudnionych** jest około 20.000 rzemieślników polskich.

Również tysiączne rzesze stanowią szewcy, kapelusznicy, garbarze, ślusarze i stolraze. Niejeden z prostego robotnika stał się zamożnym pracodawcą, rozwijając swój warsztat w zakład fabryczny.

W handlu, na niektórych ulicach, **polacy zajęli poważne posterunki, które z** powodzeniem wytrzymują konkurencję najsprytniejszych amerykańskich bussinesmanów. Polski handel i przemysł posiada własne instytucje bankowe, troszczące się o tani kredyt.

Tak więc, żyjąc w amerykańskim Nowym Jorku, polscy emigranci zachowują swoją odrębność i wspólnemi siłami, intensywną pracą powiększają majątek narodowy.

Dzień wczorajszy w Łodzi.

Nieobliczalne miasto. — Wszystko na ostatnią chwilę.—Lepiej późno niż nigdy.—Agitacja na rogach.—Jak agitowali komuniści? — Na wierzchu nr. 28, a pod spodem piątka. — Wesołe obrazki z lokalów wyborczych.

Łódź, 10 października.

Łódź jest miastem nieobliczalnem. Sądząc z ogólnego nastroju, jaki panował w naszem mieście do ostatniego czwartku, należałoby przypuszczać, że

sprawa wyborów do Rady Miejskiej nikogo nie obchodzi,

że zainteresowanie kwestją samorządową jest bardzo małe i że wobec tego frekwencja głosujących nie będzie duża. Stało się jednak inaczej. W ostatniej chwili Łódź ukazała prawdziwe swe oblicze, dowiodła, że

sprawa nowego samorządu posiada dla niej pierwszorzędne znaczenie.

Podniesiona do najwyższej potęgi agitacja prowadzona wczoraj na ulicach miasta oraz frekwencja głosujących — były tego najlepszym dowodem.

U nas tak jest zawsze... Wszystko zostawia się

na ostatnią chwilę...

Tak jest z biletami, które w przedsprzedaży wcale się nie cieszą popytem, a potem wieczorem, na dziesięć minut przed podniesieniem kurtyny są rozchwytywane, tak jest z wekslami, które wykupują zazwyczaj u rejentów na kilka minut przed sporządzeniem aktu protestu, i

tak było z wyborami.

W ostatniej chwili zakasano rękawy i wzięto się do roboty.

Lepiej późno niż nigdy.

Na ulicy.

Pogodny dzień sprzyjał wyborom.

Na każdym rogu od wczesnego ranka stały grupki agitatorów, łowiących dusze przechodniów. Nie była to czynność łatwa. Agitator musiał mieć dobre oko, skoro nie chciał się narazić na wyzwiska, drwiny i złorzeczenia. Bundzista musiał uważać, by nie zaczepić endeka, enperowiec wystrzegał się rozmów z pepesiakiem, sjonista z agudowcem unikał styczności, a agitator listy Nr. 1 odwracał się od przechodnia wyglądającego z pozoru na zwolennika listy Nr. 18.

Na jednym z rogów stoi jakiś

niski, niepozorny człowieczek

i trzyma w ręku paczkę białych kartek z numerkami. Odrazu widać z twarzy, że jakiś „lewicowiec".

Ulicą przechodzi policjant. Agitator nie rusza się z miejsca i wysuwa rękę. Na białej kartce widnieje Nr. 28. Policjant rzuca okiem na agitatora i idzie dalej. Agitator uśmiecha się i czeka. Po chwili przechodzi jakiś robociarz. Od razu widać: —

„swój człowiek".

Agitator rozgląda się wokoło, zdejmuje pierwszą kartkę, na której widnieje nr. 28 i

wyciąga drugą — z numerem 5.

Wsuwa ją ostrożnie robociarzowi. W tej chwili znowu policjant ukazuje się na rogu. Agitator pokazuje mu spokojnie paczkę z nr. 28 na wierzchu.

W lokalach wyborczych.

Prawdopodobnie nieraz jeszcze wrócimy do tego tematu, albowiem wybory obok całej swej powagi stanowią

niewyczerpaną kopalnię obrazków charakterystycznych, kawałów, dowcipów i komicznych scenek.

Z powodzi zaobserwowanych w dniu wczorajszym przez naszych reporterów obrazków wyławiamy kilka najcharakterystyczniejszych.

Rzecz dzieje się w lokalu wyborczym. Do stołu podchodzi jakaś służąca.

— Nazwisko? — pyta jeden z członków komisji.

— Nie pamiętam... — odpowiada wyborczyni.

— Nie pamięta pani swego nazwiska?..

— Nie... Zaraz... zaraz.. Zapomniałam...

— A dowód jakiś pani ma?..

— Owszem, mam... Książeczkę Kasy Chorych...

— Dobrze.. Proszę.. W którym roku pani się urodziła?

— **W 1990-ym...**

— Co?...

— W 1990-ym...

— Ile lat pani ma?...

— Nie pamiętam... — odpowiada niewiasta z 1990-go roku.

Na ulicy spotykają się dwie niewiasty nie pierwszej ani drugiej młodości.

— Pani już głosowała?...

— Tak. A pani?

— Nie.

— Dlaczego?...

— **Poco ktoś ma wiedzieć, że ja już ukończyłam 21-szy rok życia?..**

W jednym z lokalów wyborczych zdarzył się następujący wypadek.

Jakiś robotnik oddał przewodniczącemu kopertę z numerkiem i skierował się już ku wyjściu, w progu zatrzymał się jednak, odwrócił się i rzekł głośno:

— **Oświadczam panom, że spełniłem swój obowiązek obywatelski, ale żadnej odpowiedzialności nie przyjmuję za przyszłą Radę miejską.**

Awanturnicze dzieje bandyckiej pary.

Poznali się w Paryżu, gdzie on był szoferem, a ona tancerką kabaretową.

Po powrocie do kraju grabili kupców na drogach.

Łódź, 10 października.

Przed kilku dniami na szosie pod Wolbromiem wydarzył się napad bandycki, którego okoliczności były następujące:

Dwaj kupcy piotrkowscy, podążający w godzinach przedwieczornych do miasteczka, napotkali na drodze jakąś młodą parę.

Elegancko ubrana niewiasta wstrzymała kupców, pytając ich w jakim kierunku należy iść do Wolbromia.

— Zbliżamy się właśnie do miasteczka — rzekł jeden z kupców.

W tej chwili kobieta wyjęła z kieszeni palta rewolwer i, kierując lufę w ich stronę, zawołała:

— Jeżeli dobrowolnie nie oddacie nam pieniędzy, czeka was śmierć.

Kupcy początkowo rzucili się do ucieczki. Wstrzymał ich jednak towarzysz młodej niewiasty również uzbrojony w rewolwer.

Ponieważ na szosie o tej porze zupełnie było pusto, napadnięci zrozumieli iż są zdani na łaskę losu bandytów. Wyjęli więc z kieszeni portfel i wręczyli je napastnikom, którzy zadowolnili się 300 złotymi, posiadanymi przez kupców.

— Prawdopodobnie się jeszcze kiedyś spotkamy — rzekła z uśmiechem niewiasta — postarajcie się więc o większą gotówkę, bo trzysta złotych, to właściwie dla nas nic nie znaczy! Do widzenia!

Napastnicy skryli się w lesie.

Kupcy, ochłonąwszy z przerażenia, udali się do Wolbromia, gdzie złożyli zameldowanie o napadzie.

Wdrożono energiczny pościg, który przyniósł konkretne rezultaty dopiero po trzech dniach.

NA PARYSKIM.

Napastników, Marję Adamczykową i Jana Terhalskiego, ujęto i osadzono w więzieniu. Przyznali się oni do dokonania napadu bandyckiego i jak się okazało, w najbliższym czasie zamierzali dokonać kilku nowych wypraw.

Koleje losu tej młodej pary są zgoła niezwykłe.

Terhalski, pochodzący z inteligentnej rodziny sosnowieckiej, przed kilku laty wyemigrowali do Paryża. Przez dłuższy czas w stolicy nadsekwańskiej przymierał głodem, albowiem nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Po ukończeniu szkoły szoferskiej, udało mu się wreszcie zostać kierowcą taksówki.

Dochody miał dość znaczne, to też od tego czasu mógł już korzystać z wszystkich rozrywek, jakich nie brak w Paryżu.

Pewnej nocy, będąc mocno pod gazem, udał się z kilku kolegami do jednej z pomniejszych restauracji. Odbywały się tam występy artystyczne.

W KABARECIE.

Terhalski zachwycony pięknością jednej z tancerek przez kelnera zaprosił ją do swego stolika.

Po ukończeniu programu tancerka przysiadła się do nich.

— Dziękuję ci, że przyjęłaś moje zaproszenie, piękna pani — zawołał po polsku Terhalski — bardzo mi przykro, że słabo władam francuskim i trudno nam będzie się porozumieć.

— Możemy więc mówić po polsku — odparła mu z uśmiechem w ojczystej mowie.

— A więc pani jest polką? — krzyknął niezmiernie uradowany.

— To się wi! Jestem warszawskie dziecko! Cała Praga i Powiśle dobrze pamiętają Mańkę Adamczykową!

Młodzieniec, nie mając w Paryżu żadnych znajomych, całym sercem przylgnął do rodaczki. Od tego czasu spotykali się już codziennie.

Gdy nie miał pieniędzy na wystawne kolacje w restauracji w której występowała przyjeżdżał po nią po programie i zabierał ją ze sobą na przechadzkę samochodem.

— Mańka, dlaczego ty się bawisz z hołotą, która odwiedza tę spelunkę — nagabywał ją często — przecież wiem, że zapraszasz ich do siebie do hotelu..

— Gdybym inaczej postępowała, wlaściciel wyrzuciłby mnie z lokalu...

— A ja cię tak kocham... — szeptał, tuląc się do niej w samochodzie.

— Więc wracajmy do kraju.. — proponowała tancerka.

WARSZAWSKA.

Adamczykowa opowiedziała mu swoją historję. Przed kilku laty w Warszawie zakochał się w niej pewien zamożny kupiec — za którego wyszła za mąż. Rodzina jej małżonka, wielce niezadowolona z mazaliansu (Marja pochodziła z uboższej sfery), tak im zatruwała życie, że zdecydowali się opuścić Polskę.

Zamieszkali w Paryżu. Adamczyk w krótkim czasie przegrał w karty cały majątek i stoczył się na niziny życia.

Młoda kobieta, nie mogąc już liczyć na męża porzuciła go zupełnie i została tancerką, zarabiając w ten sposób na życie.

— Nie mogę już dłużej przebywać w tej atmosferze — mówiła Terhalskiemu to gorsze, niż być zwykłą prostytutką.

Młodzieniec, pokochał gorąco piękną kobietę. Gotów był spełnić jej każde życzenie, to też nie zaoponował, gdy zaproponowała wspólny powrót do kraju.

Przed kilku tygodniami przybyli do Polski i zamieszkali w Sosnowcu. Gdy stopniała gotówka, którą przywieźli ze sobą znaleźli się bez innych środków do życia, co nasunęło im myśl zorganizowania szajki bandyckiej. Zaopatrzyli się w rewolwery i w maski.

Napad pod Wolbromiem był pierwszym występem, który spowodował ich aresztowanie.



— Skąd wiesz, że to jest telefonistka?.
— Dwa razy wołałem do niej „Hallo!..“ — a ona nie odpowiada..



Niech żyje śmiech...

Kugelszwanc wyjechał nad morze. Po raz pierwszy w życiu wyszedł na plażę. Było to wieczorem akurat podczas przypływu.

Uszczęśliwiony nieznacznym widokiem przechadzał się przez pewien czas po brzegu i nagle wpadło mu do głowy, że właściwie powinien nabrać do flaszki wody morskiej, by tę osobliwość pokazać spółmieszkańcom po powrocie.

Zakorkował właśnie starannie flaszkę, gdy stojący opodal żartowniś spytał nagle:

— Czy pan nabrał wody do flaszki?

— Tak...

— Ale pan zapomniał zapłacić?..

— Za to się płaci?

— A co pan myśli, że to się dostaje zadarmo?...

— I pan jest właścicielem tej całej wody?

— No, tak...

— Co pan mówi?... Więc ile to kosztuje?...

— Pięćdziesiąt groszy flaszka.

Trudno! Kugelszwanc zapłacił. Zaniósł flaszkę do hotelu i postawił ją na nocnym stoliku. W nocy flaszka spadła na podłogę, stłukła się i woda rozlała się po podłodze.

Kugelszwanc wstał o świcie, by zmylić czujność właściciela morza, wziął drugą flaszkę i ruszył ku brzegowi.

Był właśnie odpływ.

Kugelszwanc wodzi oczyma po szeroko odsłoniętej twarzy, kiwa głową i mówi:

— To ja rozumiem!.. To jest interes! Tyle wody sprzedać w ciągu jednej nocy po 50 groszy flaszka!

★

Abramson odbył jedną kurację w Vichy, drugą w Contrexville, trzecią w Baden-Baden, czwartą w Poddębiu, słowem objechał wszystkie uzdrowiska, nudząc lekarzy, którzy napróżno starali się mu wytłumaczyć, że jest hipohondrykiem, że nie powinien się leczyć, bo mu nic nie jest.

— Panie doktorze... — nalegał Abramson. — Ja mam napewno raka!..

— Gdzie pan uczuwa ból?

— Tego nie mogę tak dokładnie określić... Czuję, że gdzieś...

— Miejże pan rozum, panie Abramson... Pan nie może wiedzieć, czy pan ma raka... Charakterystycznym objawem tej choroby jest to, że pacjent nie odczuwa żadnej dolegliwości...

Abramson podskoczył na krześle:

— No, widzi pan doktór?!.. Mówi[illegible] ecież, że mam raka!..

Jeszcze jeden żywy szkielet w kryjówce.

Fabrykant więził 76-letnią matkę w składzie przędzy.

Znaleziono ją pokrytą brudem, robactwem i łachmanami.

Z Warszawy donoszą:

W końcu ubiegłego miesiąca zelektryzowała Warszawę nieprawdopodobna wiadomość o znalezieniu w domu nr. 10 przy ulicy Grzybowskiej żywego trupa, Szola Hasfelda, który od siedmiu lat był morzony głodem przez rodzinę.

Niemniej wstrząsające odkrycie zrobiła wczoraj policja w mieszkaniu fabrykanta trykotaży, Lejby Rozmaryna (Gęsia 6).

Od dłuższego czasu wśród lokatorów kamienicy krążyły najrozmaitsze wersje co do losu 76-letniej Chawy Rozmarynowej, matki przemysłowca, która nagle znikła przed paroma miesiącami. Jedni twierdzili, że wyjechała do Ameryki, gdzie zamieszkują jej krewniacy inni przypuszczali, iż staruszka przebywa w szpitalu.

Dopiero zdemaskowanie Hasfeldów nasunęło im myśl, że w całej tej sprawie kryje się tajemnica.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe w komisarjacie 4 zjawiła się delegacja mieszkańców wspomnianego domu. Komisarz Michalski przedstawił delegatów przodownikowi Nowickiemu, który niezwłocznie udał się do mieszkania fabrykanta.

Drzwi otworzyła służąca Lejby Rozmaryna nie zastano w domu. Lokal zdawał się być pusty. W ostatnim pokoju zamienionym na skład przędzy, przodownik Nowicki polecił usunąć stos skrzyń, a wtedy ujrzano wstrząsającą scenę.

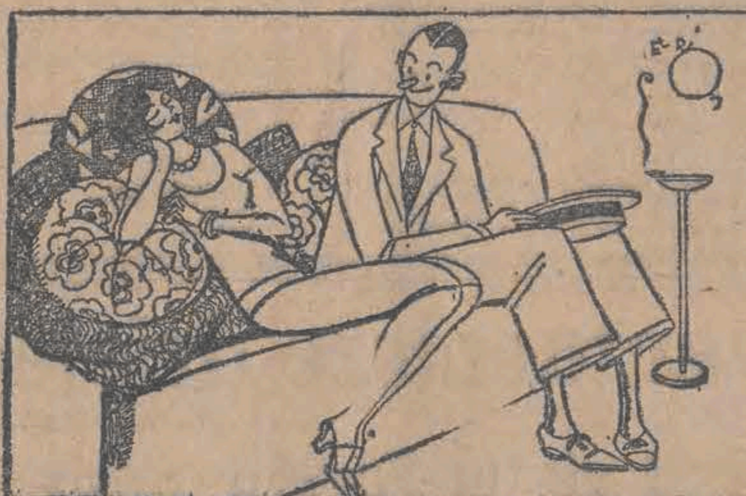
Na dwu zestawionych pakach leżała półnaga staruszka, pokryta brudem i robactwem. Zamiast koszuli miała na sobie kilka ohydnych łachmanów.

Przodownik Nowicki zadał jej kilka pytań. Wybełkotała coś niewyraźnie nie podnosząc głowy.

Wezwany lekarz stwierdził wycieńczenie z głodu. Nieszczęśliwą zaopiekowały się sąsiadki. Po załatwieniu formalności będzie przewieziona do przytułku dla starców.

Fabrykant w ciągu dnia wczorajszego nie był przesłuchany.

Dodać wypada, że Chawa Rozmaryn otrzymywała często dolary od swych dzieci zamieszkałych w Ameryce.



— Powiedziałam wczoraj Heńkowi, że jestem prawdziwą hiszpanką, urodzoną w Kalkucie.
— Ładnie się zblamowałeś.. Kalkuta przecież leży w Brazylji!..

Nowe narzędzie zbrodni w rękach przestępców.

Bakterje najstraszniejszych chorób zamiast sztyleta, kuli, czy trucizny.

Deputowany francuski M. Catalogne wniósł projekt nowego prawa, na zasadzie którego mógłby rząd rozciągnąć kontrolę nad laboratorjami bakterjologicznemi.

Mr. Catalogne zwrócił uwagę, iż w szpitalach, a nawet w prywatnych domach przechowywane są rozsadniki niebezpiecznych chorób, które zagrażają życiu wielu tysięcy ludzi, a w rękach zbrodniczych stać się mogą straszliwem narzędziem zagłady.

Deputowany francuski przypomniał przy tej sposobności sprawę niejakiego Girarda, który hodował bakterje i przy ich pomocy zgładził ze świata całą swą rodzinę, aby otrzymać wysokie premje asekuracyjne.

Girard nosił się z zamiarem popełnienia dalszych zbrodni i w tym celu hodował bakterje tyfusu plamistego i cholery.

W porę jednak zdołano go unieszkodliwić i zapobiec dalszym zbrodniom.

Przed niespełna rokiem pojawił się w Londynie naśladowca Girarda.

W domu jego wykryto laboratorjum i około 60 słojów z zarazkami najstraszliwszych chorób, które zaszczepiał różnym osobom, w celach odziedziczenia po nich majątku.

Niedawno znów z gabinetu pewnego angielskiego uczonego ukradziono preparat z bakterjami dżumy.

W kilka dni potem znaleziono w kanale metalowe pudełko, zawierające te bakterje i tylko dzięki przytomności umysłu jednego z robotników straszliwa zaraza nie rozprzestrzeniła się po mieście.

Coby się jednak stało, gdyby „plantacja“ taka dostała się do kanałów? Straszliwa epidemja spadłaby wówczas na Anglię.

Nie brak na świecie desperatów i szaleńców, którzy posiadłszy tak straszliwą broń, jak bakterje, mogliby z niej zrobić użytek i za jednym zamachem zgładzić tysiące ludzi.

Mowa deputowanego M. Catalogne zrobiła ogromne wrażenie i nie ulega wątpliwości, iż rząd francuski otoczy czujną opieką pracownie bakterjologiczne i zabroni hodowania bakterji w prywatnych domach.

Zniknięcie 2.000 kilo musztardy

wraz z agentem, szoferem i ciężarowym samochodem.

Z Warszawy donoszą:

Właściciel słynnej fabryki musztardy, p. Władysław Offierski, wybrał się na objazd klijenteli prowincjonalnej. Podróż odbywał w samochodzie ciężarowym, naładowanym skrzyniami z towarem. Towarzyszyli mu: szofer Józef Boguta oraz agent handlowy Walenty Przegaliński.

Gdy samochód znalazł się między Błoniem a Sochaczewem, p. Offierski zauważył, że kierowca zdradza niezwykły ferwor do kawalerskiej jazdy. Niepokojące te objawy były wywołane, jak się zdaje, zbyt długiem popasaniem w restauracji.

W pobliżu wsi Szymanów nastąpiła katastrofa. Auto wpadło do rowu, a p. Offierski uległ ogólnemu potłuczeniu.

Dzięki inicjatywie osób postronnych chorego przywieziono do Warszawy.

Szofer i agent wyszli z przygody bez szwanku, ale — co najdziwniejsze — od trzech dni nie zameldowali się u właściciela fabryki i niewiadomo gdzie się obecnie obracają.

Zaginiony transport składał się z najprzedniejszych gatunków musztardy: zwykłej, francuskiej, estragonowej, truflowej, angielskiej, kaparowej itp. w ilości około 2000 kilogramów.

Poszkodowany oblicza straty w towarze na przeszło 12 tysięcy złotych.

W związku ze zniknięciem transportu policja rozesłała na wszystkie strony telefonogramy. Pozatem, na miejsce wypadku delegowano dwu wywiadowców.

TEATR POPULARNY.

Dziś, po raz piąty sensacyjny dramat w 5-ciu aktach „Pieczęć milczenia“ z Edmundem Szafrańskim w głównej roli. — Ceny najniższe.

Jutro, we wtorek i środę „Pieczęć milczenia“. Ceny miejsc od 2.50 do 50 gr. Bilety w kasie teatru i drugiej kasie w kwiaciarni br. Dymkowskich, Plac Kościelny Nr. 4.

Najmniejszy portret świata
widziany tylko pod mikroskopem
został skradziony przez profesora uniwersytetu.

Zagadkowa kradzież zajmuje obecnie policję londyńską. Wypadek jest z tego względu ogromnie interesujący, ponieważ przypuszczalnie złodziej jest osobistością z najlepszego towarzystwa. Przedmiot, który został skradziony również nie należy do przeciętnych. Jest to najmniejszy **portret w świecie, mikrofotografja,** swego rodzaju arcydzieło fotograficznego i optycznego kunsztu, przedstawiającą ogromną wartość amatorską.

Królewskie towarzystwo pedagogiczne w Londynie otwarło w ostatnich dniach w swoim pałacu przy Russel Quare 35 wystawę. W obszernych salach zebrano wszystko, co się tyczy fotografji od samych jej początków aż do najnowszych wynalazków. Obok najstarszych aparatów, przy pomocy których mistrz Daguerre robił pierwsze zdjęcia, widziało się tutaj najcenniejsze nowożytne aparaty.

Wystawiono setki fotografij, wśród których nie brakło najstarszych. Obok prymitywnych zżółkłych już dzisiaj zdjęć, wspaniałe najnowsze fotografje kolorowe.

Specjalne zainteresowanie fachowców budziła wszakże **kolekcja mikrofotografji.** Mikrofotografja jest najmłodszą gałęzią sztuki fotograficznej, które dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, dzięki wielkiemu rozwojowi optyki, uzyskała praktyczne i naukowe znaczenie. W zbiorze tym widziano liczne miniaturowe **fotografje, których nie można było oglądać gołem okiem, ale tylko przy pomocy powiększającego szkła.** Ozdobą tego zbioru była mikrofotografja przesłana na wystawę przez drezdeńskiego prof. Goldberga. Ta fotografja, rekordowy produkt mikrofotografji jest tak malutka, że nawet pod lupą pozostaje niewidzialna. Dopiero **przy pomocy bardzo silnego mikroskopu można tę fotografię obejrzeć.** Jest to mikroskopijny portret wynalazcy fotografji, francuza Jana Nicefora Niepce, który pierwszy wykrył tajemnicę wrażliwej na światło kliszy i wspólnie z Daguerrem wykonał pierwsze fotograficzne zdjęcia.

Miniaturowa fotografja wykonana przez prof. Goldberga jest tak maleńka, że **napowierzchni główki gwoździa mogłoby się zmieścić 100 takich portrecików.** Nic tedy dziwnego, że ten unikat wywołał olbrzymi podziw.

Onegdaj urzędnik, pełniący kontrolę nad salami wystawy zrobił przykre odkrycie, że mikroskopijny portret wynalazcy fotografji zniknął. Przeszukano jak najskrzętniej całą gablotkę, w której były umieszczone mikrofotografje, ale nie dało to żadnego wyniku. Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania.

Jasnem stało się odrazy, że złodziejem mógł być tylko kolekcjoner, albowiem portret pomimo swojej nieobliczalnej wprost wartości artystycznej i naukowej nie ma wartości pieniężnej, bo go sprzedać nie można.

Wszystko przemawia za tem, że tylko miłośnik tego rodzaju osobliwości mógł zabrać portret. Podejrzenie kieruje się **przeciw znanemu angielskiemu uczonemu, profesorowi uniwersytetu,** który posiada zbiór mikrofotografji i który jest namiętnym zbieraczem fotograficznych osobliwości.

Śledztwo stwierdziło, że uczony ten od czasu otwarcia wystawy często przyglądał się przez mikroskop najmniejszemu portretowi świata.

Nowy bzik miljarderek.

Psy i koty wychodzą powoli z mody.

Od czasu, gdy Miss Małgorzata H. Nielsen, najgłośniejsza i najkapryśniejsza piękność z piątej ulicy w Nowym Jorku posiada 3 oswojone węże, marzą wykwintne Amerykanki o przyjaźni z gadami.

Węże panny Nielsen są istotnie niezwykłemi istotami. Należą do rodziny zaskrońców i pod wpływem mądrej i cierpliwej tresury stały się nieocenionymi przyjaciółmi Amerykanki.

Nie opuszczają jej ani na chwilę. Słuchają jak psy rozkazów swej pani i nie pozwalają obcym osobom na zbytnią poufałość z nią.

Na ten temat krąży w Nowym Jorku zabawna anegdota.

Pewien dość gwałtowny wielbiciel panny Nielsen zbyt czule przycisnął ją do siebie w tańcu.

Za swe zuchwalstwo poniósł karę, albowiem „Bob", najmądrzejszy z trzech wężów, ugryzł go w rękę, i to tak dotkliwie, że impetyczny amant nosił przez dwa tygodnie rękę na temblaku.

Miss Nielsen dostała węże w podarunku od swego wielbiciela, kapitana Alcisa, który jest mistrzem tresury zwierząt.

Kapitan Alcis otrzymał około 2.000 zamówień na tresowane węże, bez względu na cenę.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

8

Nie mogłem sobie tylko przypomnieć tego, co zaszło ze mną po spożyciu narkotyku. Opowiadanie Elzy dało mi do zrozumienia, że wywieziono mnie daleko od miejsca, gdzie został popełniony mord i porzucono na pustym placu. Plan był zręcznie pomyślany. Czy zbrodniarze dadzą mi już teraz spokój? Nie powiedziałem im coprawda mego nazwiska i adresu, mogą jednak dowiedzieć się jak się nazywam i gdzie mieszkam z gazet.

Myśląc o owem tajemniczem mieszkaniu, przypomniałem sobie okrutny wstręt, jakim mnie przejęła ciepła lepka ciecz, spływająca po moich rękach, gdy padłem na trupa, leżącego na podłodze. Miałem tedy dłonie, unurzane we krwi. Dziwne, że policjanci, którzy zawieźli mnie do komisarjatu, nie zwrócili uwagi na ten szczegół.

Zawołałem Elzę.

— Czy mam czystą rękę? — zapytałem, podając jej prawą dłoń.

— Naturalnie, że czystą.

— Czy nie była splamiona, gdy mnie pani odnalazła w komisarjacie?

O, była bardzo brudna, proszę pana...

— Brudna? Od czego? — pytałem z niepokojem.

— Zawalona była błotem, jakby ją pan unurzał w rynsztoku. Skoro tylko przywiozłam pana do domu, obmyłam panu twarz i ręce.

— A rękawy marynarki i koszuli? Nie były niczem splamione?

— Rękawy? A właśnie... Zapomniałam panu powiedzieć, że były zupełnie obszarpane, jakby je kto scyzorykiem poobcinał powyżej łokcia.

Złoczyńcy byli bardzo ostrożni. Usunęli wszystkie ślady, któreby mogły choćby w najmniejszym stopniu świadczyć przeciwko nim. Począłem się zastanawiać czy udać się na policję i zeznać wszystko. Czy dadzą jednak wiarę memu niezwykłemu opowiadaniu?

Nie miałem przecie najmniejszego dowodu, któryby choć w drobnej części poparł moje słowa. Jeżeliby mord został już wykryty, a mordercy aresztowani, wtedy mógłbym oddać policji jakieś usługi. Poznałbym z pewnością wszystkich zbirów po głosie.

— Panno Elzo — zwróciłem się do gospodyni — Czy chłopiec przyniósł już „Express"...

— Tak... Czy przeczytać panu?

— Jeżeli pani ma trochę czasu, proszę przejrzeć gazetę i powiedzieć mi czy nie ma tam opisu jakiejś zbrodni, czy znalezienie trupa...

Elza przewracała zwolna stronice gazety.

— Jest jakieś morderstwo, proszę pana...

— Jest? — Usiadłem raptownie na łóżku... — Proszę mi przeczytać, ale prędko...

— W dniu wczorajszym — czytała gospodyni — ulica Wólczańska poruszona została krwawą tragedją, jaka się rozegrała w jednym z domów. Niejaki Adam Zaręba zastrzelił swoją narzeczoną która...

— Nie, to nie to — przerwałem jej czytanie — Czy więcej nic niema?

— Nie. — odparła po krótkiej chwili Elza — Jest tu tylko opisany w kilku słowach pański wypadek...

— Co piszą?

— Dziś nad ranem komisarjat policji został zawiadomiony, że na pl. Dąbrowskiego leży jakiś nieprzytomny mężczyzna. Wysłani na miejsce policjanci, przywieźli owego osobnika do komisarjatu, dokąd zawezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem.

— Dziękuję... Teraz pani będzie łaskawa zatelefonować do adwokata Laseckiego i poprosić go w moim imieniu, by do mnie przyszedł.

Lasecki był moim kolegą z ławy szkolnej. Odwiedził mnie około godziny 8-ej wieczorem. Opowiedziałem mu z dokładnością całe moje zajście i prosiłem go o radę. Słuchał mnie z uwagą, potakując chwilami:

— Tak, tak.. Czy podobna! Straszne, przerażające, niesłychane rzeczy!...

Ale mówił to jedynie z grzeczności, uważając widocznie całą tę sprawę za rodzaj halucynacji z mej strony. Niedowierzanie jego podrażniło mnie mocno. Oświadczyłem z niezadowoleniem, że więcej nie wspomnę o tej przygodzie.

— Rzeczywiście — odparł — Na twojem miejscu zamilczałbym o wszystkiem.

— Nie wierzysz mi?

— Wierzę, że to co opowiadasz, uważasz za prawdę, nie ulega jednak wątpliwości, iż to wszystko musiało ci się przyśnić.

Na tem nasza rozmowa się skończyła. Po pewnym czasie zwróciłem się o radę w tym względzie do drugiego przyjaciela. Rezultat był ten sam. Jeśli więc ci, którzy znali mnie od dziecka, nie chcieli dać wiary moim słowom, jakże mogłem się spodziewać, że obcy ludzie uwierzą mojej opowieści. Nie mogłem jej poprzeć dowodami, nie mogłem nawet wskazać w przybliżeniu miejsca, gdzie popełniono zbrodnię.

Mógłbym coprawda dać ogłoszenie do gazety, by skomunikować się z moim pijanym przewodnikiem, nie wiedziałem jednak w jaki sposób je zredagować, by nie wzbudzić podejrzeń zbrodniarzy.

Gdyby dowiedzieli się o mojem nazwisku i miejscu zamieszkania, nie omieszkaliby wywrzeć na mnie zemsty.

Poco więc miałem narażać swe życie, składając zeznania, którym nikt nie dałby wiary?

— Niechże okropności tej krwawej nocy zostaną dla mnie senną marą — mówiłem w duchu.

(D. c. n.)

Emir Mohammed, książę Kurdystanu

został aresztowany, jako zwykły oszust, w Wiedniu.

Kryminalna karjera pomocnika krawieckiego.

Przed kilku dniami zajechał do jednego z hoteli wiedeńskich gość, który zapisał się w księdze hotelowej jako **Emir Mohammed,** były książę Kurdystanu. Gość wyglądał na przybysza ze wschodu, władał płynnie językiem francuskim i angielskim. Wkrótce po swym przyjeździe gość chciał pożyczyć od portjera większą kwotę pieniężną.

To, jak również inne szczegóły z zachowania się gościa, wzbudziły podejrzenie służby hotelowej, która powiadomiła o tem policję. Rzekomego księcia Kurdystanu zawezwano na policję. Przybysz przesłuchiwany przez kierownika służby bezpieczeństwa, radcę dworu Wahla, zapewniał, że jest rzeczywistym księciem Mohammedem Paszą al Raszyd z Kurdystanu, potomkiem wielkiego **kalifa Harun al Raszyda.**

Opowiadał następnie, że od szeregu lat w interesie swej ojczyzny objeżdża Europę i Amerykę chcąc nawiązać stosunki z wpływowymi politykami i dyplomatami, by zwrócić uwagę świata na swój nieszczęśliwy kraj. Wreszcie zapewniał, że ma w jednym z banków w New Yorku złożone pieniądze i czeka w Wiedniu na nadejście większej sumy dolarów.

To fantastyczne opowiadanie wydało się policji tembardziej podejrzane, ponieważ policja wiedeńska otrzymała przed kilku dniami zawiadomienie z Białogrodu, że jakiś awanturnik, mieniący się księciem Kurdystanu, który już popisywał się rozmaitemi kawałami w kilku miastach Europy i Ameryki, został uwięziony i następnie jako natrętny cudzoziemiec wydalony z kraju.

Biuro bezpieczeństwa policji wiedeńskiej posiadało wiele zapisków o występach fałszywego emira z Kurdystanu z lat ubiegłych.

Fałszywy emir pojawił się poraz pierwszy w Waszyngtonie w r. 1921. Pokazywał się on wówczas zawsze w towarzystwie **rzekomej księżnej tureckiej, która zwracała na siebie ogólną uwagę wielkim brylantem,** noszonym na pierścieniu zawieszonym **na nosie.** Emir zdołał wyrobić sobie **nawet posłuchanie** u prezydenta **Stanów** Zjednoczonych p. Harding'a. **Emir z księżną żyli** na wielkiej stopie i zaciągali długi. W końcu **księżna** była **zmuszona** sprzedać swój piękny brylant.

Po swem **zniknięciu** z Waszyngtonu, **emir** Kurdystanu **pojawił** się w Londynie.

W hotelu Savoy wynajął on szereg apartamentów i zadłużył się grubo u portjera, którego pocieszał tem, że za dni kilka nadjedzie jego sekretarz z pieniędzmi. Mijały tygodnie, a sekretarz się nie zjawiał. Fałszywy emir musiał zmienić hotel i przeniósł się do hotelu Hydepark, gdzie mieszkał kilka dni powołując się na swe stosunki z posłem tureckim. W końcu policja wdała się w sprawę. Pokazało się, że rzekomy emir pochodzi z Egiptu i nazywa się **Seid Mohammed Kakelo.**

Był on pomocnikiem krawieckim, a wieczorami przekształcał się na emira Kurdystanu. Fałszywy emir za swe sprawki odsiedział w Londynie karę sześciu miesięcy. Po wyjściu na wolność wyjechał znowu do Ameryki, lecz wkrótce z wytwornych apartamentów musiał znowu powrócić do celi więziennej.

Najoryginalniejszy kawał spłatał ten awanturnik w r. 1924 w Atenach. Rozgościł się tam w jednym z pierwszorzędnych hoteli, zgłosił się u ministra spraw zagranicznych i rozpoczął z nim przedwstępne **narady w sprawie zawarcia przymierza między Grecją a Kurdystanem.**

Minister niedowierzając sprawie tej, skierował emira do prezesa ministrów. W międzyczasie zasięgnięto wiadomości o emirze a po otrzymaniu ich uwięziono go w poczekalni prezesa ministrów. Przed dwoma laty wypłynął emir w Berlinie. W wytwornych hotelach berlińskich emir zwracał ogólną uwagę swym **fantastycznym mundurem ze szkarłatnym kołnierzem i szkarłatnemi mankietami, a obwieszonym orderami.** Emir starał się rzekomo uzyskać posłuchanie u prezydenta rzeszy, Hindenburga i kilku wybitnych osobistości wielkiego świata berlińskiego. Pewnego dnia aresztowano go w chwili, gdy w „Deutsche Bank" przedstawił do wykupna **fałszywy czek na tysiąc dolarów.** Po odsiedzeniu kary wydalony został z Niemiec.

Obecnie szlachetny emir odwiedził Wiedeń, lecz szczęście mu nie dopisało. Przeczy on, by był tymsamym awanturnikiem, który w Ameryce, Londynie, Atenach i Berlinie podawał się za emira Kurdystanu. Wszelkie poszlaki wskazują jednak na to, że tajemniczy gość jest właśnie tym awanturnikiem, który karany był wszędzie za oszustwa.

Otwarcie wystawy czechosłowackiej w Warszawie.



W warszawskiej „Zachęcie" nastąpiło otwarcie wystawy czechosłowackiej w obecności ministra pełnomocnego Czechosłowacji, d-ra GIRSY, korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz państwowych. Pod popiersiem prezydenta republiki Massaryka stoją: ministrowa dr. GIRSOWA (1), ambasador Francji LAROCHE (2), i minister pełnomocny Czechosłowacji, dr. Wacław GIRSA (3).

Małpie oko w ludzkiej twarzy.

„Przeszczepienie", które przywraca wzrok ślepym.

Doniosłe doświadczenia niemieckiego lekarza.

Już od dłuższego czasu koła naukowe śledzą z ogromnem zainteresowaniem czynione przez d-ra Szulza w Berlinie doświadczenia. Ów lekarz zajął się specjalnie organami wzroku, a to, czego już w tej dziedzinie dokonał, przechodzi najśmielsze oczekiwania i może wywołać w medycynie zupełny przewrót.

Dr. Schulz w swych doświadczeniach wyszedł z założenia, że ślepota może być uleczona z chwilą, gdy chirurg będzie w stanie przenieść organ wzroku w miejsce organizmu zupełnie zdrowe, przedstawiające w całości lepsze warunki dla odrodzenia wzroku.

W tym celu dr. Schulz wyjął kiedyś oko zwierzęcia i ulokował je **wewnątrz ucha.** Skutki tego doświadczenia, przeszły wszelkie oczekiwania, stanowiąc przewrót w dotychczasowych sposobach leczenia oczu i stwarzając w okulistyce nową zupełnie gałąź mianowicie **usuwanie** ślepoty.

Dla sprawdzenia pierwszych wyników dr. Schulz wybrał rosyjskiego królika o charakterystycznych czerwonych **oczach.** Królikowi temu bardzo ostrożnie wyjął oko i umieścił je wewnątrz ucha, gdzie obieg krwi jest mniejszy, niżeli w jakiejkolwiek innej części organizmu.

Jest rzeczą znaną, że czerwona barwa oczu niektórych królików wynika nietyle ze specjalnego zabarwienia naturalnego, ile raczej z dopływu krwi. To też gdy to zwierzątko przebywa w klimacie zimnym, gdzie obieg krwi jest słabszy, oczy jego przybierają barwę czarną.

Dzięki temu właśnie owo czerwone oko, przeniesione przez Schulza do ucha, zaczęło tracić swe pierwotne zabarwienie i z czasem przybrało piękną ciemną barwę jaką ma zwykle oko zdrowe. Jednem słowem oko się odrodziło.

Ten sposób **„przeszczepiania"** oka nie jest wcale rzeczą nową, gdyż próby w tym kierunku robili już profesorowie Uhlenhut i Koppanyi. Lecz doświadczenia d-ra Schulza są nieporównanie ciekawsze i skuteczniejsze, bo pouczają nas o tem, jak dalece oko jest częścią organizmu niezależną i jaką posiada ono zdolność do odradzania się.

Odkrycie d-ra Schulza słusznie więc jest uważane za ważniejsze od wszystkich dotąd dokonanych. Daje też ono możność zupełnej zmiany w zakresie leczenia oczu, szczególnie zaś ślepoty; otwiera pole do szeregu innych doświadczeń.

Olśniony tą zdobyczą świat okulistów cieszy się nadzieją, że w niedalekiej przyszłości dzięki takim szczepieniom oczu odzyskać będą mogli wzrok zupełnie ślepi, którym oczy szympansów z doskonałym skutkiem zastąpią ich własne, już nie działające.

Przyszłość niedaleka odsłoni całą praktyczną wartość tego odkrycia d-ra Schulza.

Podziemia zamku warszawskiego.



Pod fachowym kierunkiem prof. SKÓREWICZA, prowadzone są prace nad odrestaurowaniem Zamku Królewskiego w Warszawie, przyczem równocześnie dokonywuje się badań podziem.

Niewolnictwo w XX wieku.

Straszne stosunki w brytyjskiej kolonji Sierra Leone.

Podana niedawno przez dzienniki całego świata, wiadomość o stosunkach niewolnictwa, panujących w brytyjskiej kolonji afrykańskiej Sierra Leone, musiała wywołać pewne zdumienie. Dowiedziano się bowiem, że 200 tysięcy osób żyje tam w stanie niewolniczym, i że dopiero obecnie ludzie ci mają otrzymać swobodę.

Dr. James Denton, który przez cały szereg lat był członkiem ustawodawczej rady Sierra Leone, ogłasza w jednem z pism interesujące szczegóły, odnoszące się do tej kwestji.

Ludność tubylcza umiała postępować tak zręcznie od lat 90-ych ub. stulecia, to znaczy od czasu obsadzenia tego terytorjum przez Anglję, że rozporządzenie o wyswobodzeniu wszystkich niewolników po śmierci ich pana, nie zostało zrealizowane.

Dr. Denton, jako znawca tamtejszych stosunków, nie uważa za odpowiedni środek stosowania przymusu. Powiada on, że najprostszem rozwiązaniem tego problemu byłoby wykupywanie niewolników.

Według starej tradycji w Sierra Leone rozróżnia się rozmaite rodzaje poddaństwa i niewolnictwa. Pierwsza kategorja — to ludzie, którzy niegdyś byli wolni, a potem stali się niewolnikami. Ta klasa niewolników posiada tylko te prawa, które przyznane jej zostały przez właścicieli.

Druga grupa — to potomkowie niewolników, tak zwani „niewolnicy domowi". Ci przez swoich panów są traktowani prawie jak członkowie rodziny, otrzymują według starego zwyczaju kawałek roli pod uprawę na własne potrzeby i przez pewne dni w tygodniu są wolni od pańszczyzny, aby mogli obrobić własne gospodarstwo.

W czwartej generacji tacy niewolnicy domowi otrzymują, według starego zwyczaju, wolność. W sensie angielskich praw kolonjalnych, właściciele niewolników nie mają prawa ścigać zbiegłych niewolników, w rzeczywistości jednak dzieje się inaczej, a na protesty niewolników oczywiście nikt uwagi nie zwraca.



Wczorajsze walki o puhar „Expressu Wieczornego" przyniosły dwie niespodzianki.

Po raz trzeci z rzędu zwycięża „Grono" zapewniając sobie dojście do finału. Faworyt, Hakoah, ulega twardej robotniczej drużynie Widzewa.

G. M. S—Sokół (Zgierz) 2:1 (1:0).
R. T. S. Widzew—Hakoah 2:1 (1:1).

Wczorajsze walk o puhar „Expressu Wieczornego" zadecydowały już niemal, która z drużyn klas niższych dojdzie do finału i spotka się z czołowymi zespołami Łodzi.

Zaraz na wstępie należy podkreślić, niebywał szczęście, jakie w tych rozgrywkach towarzyszy G.M.S. Zwycięża ono lepszą od siebie drużynę „Orkanu" rozprawia się decydująco z P. T. C., na boisku tego ostatniego i kładzie na obie łopatki zgierski Sokół, drużynę groźną dla wielu innych, lecz z Gronem grającem stale bez szczęścia.

Nie oznaczo to jednak, aby G.M.S. było zespołem bez zarzutu i zasługującym bezapelacyjnie na takie sukcesy. Przeciwnie „Grono" mając dotychczas do czynienia z młodszymi znacznie od siebie klubami, nie świeci im wymaganym przykładem.

Wczoraj naprzykład Sokół zgierski, mimo dalekiej stosunkowo odległości, stawia się punktualnie do walki. Natomiast na G.M.S. trzeba było dość długo czekać, aby później obserwować, jak jego gracze, nawet po rozpoczęciu gry, pojedyńczo na boisko wchodzili.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak działa na publiczność takie postępowanie drużyny, u której przed niezbyt dawnym czasem obserwowała ona zupełnie co innego. Bowiem przed rokiem lub dwoma „Grono" należało do najpopularniejszych drużyn Łodzi. A dziś... Liczba jego zwolenników stopniała do minimum a kierownictwo G.M.S. lekceważy sobie wszystko z publicznością włącznie.

Fakty te notujemy li tylko z obowiązku dziennikarskiego, jaki na nas ciąży, ufając, że kierownictwo G.M.S. również ciążący na niem obowiązek zrozumie i nie da ani też nam, ani też publiczności powodu do ponownego zabierania głosu w sprawie, która winna mu w pierwszej linji na sercu leżeć.



Słynny niemiecki tennisista Moldenhauer podczas swego charakterystycznego serwowania.

G. M. S. — SOKÓŁ (ZGIERZ) 2:0 (1:0)

Przebieg gry bardzo ciekawy. Obie drużyny zaczynają mordercze tempo i grają bardzo ładnie. Szanse do strzelania bramek są z początku u obu przeciwników równe.

Z biegiem gry jednak Sokół opada z sił. Przejściowo nie funkcjonują u niego to poszczególni gracze, to znów całe linje. Powoduje to ustawiczne przestawianie drużyny, zgubne w rezultacie.

G.M.S. gra może mniej ładnie od swego przeciwnika, lecz za to skutecznie. Prawoskrzydłowy G.M.S. najlepszy gracz na boisku, umiejętnie wykorzystywany przez resztę drużyny, zagraża ustawicznie bardzo niebezpiecznie bramce przeciwnika. Jego precyzyjne centry i liczne wspaniałe strzelane rogi osiągają dwukrotnie cel, zamienione, pierwszy raz przez Herca, zaś drugi raz przez Bejma w dwie śliczne bramki. Najlepszy u zgierzan gracz na boisku ich bramkarz obronił wiele, ale za te dwie bramki nie ponosi on żadnej winy.

W drugiej połowie gry sędzia przyznaje Sokołowi nie zupełnie słusznie rzut karny — niewyzyskany. Niesłuszny dlatego, że pod przeciwną bramką, winien on był podyktować dwa karne, czego z łatwych do domyślenia się powodów nie uczynił.

Po rzucie karnym Sokół kapituluje, wskutek czego zwycięstwo G.M.S nie ulegało kwestji.

Rogów 8:2 dla G.M.S.

R.T.S. WIDZEW — HAKOAH 2:1 (1:1)

Faworytem była Hakoah, ze względu na jej bogaty sezon sportowy, pełnię treningu i odmłodzoną, grającą z emperamentem drużnę.

Widzew natomiast **w r.** b. grał bardzo rzadko, to też jego drużyna grała bardzo prymitywnie. U większości jego graczy zauważyliśmy zupełny brak opanowania piłki, zanik kombinacji i celowego podawania. Cała drużyna prze naprzód siłą i dalekimi podawaniami, forsując skrzydła i przygniatając przeciwnika swym temperamentem i ciężarem.

System ten okazał się z Hakoahem dość skuteczny, gdyż ta ostatnia nie potrafiła wykorzystać swych walorów technicznych i zamiast grać własnym systemem, prymitywny sysę mprzeciwnika przejęła. Będąc zaś słabszą znacznie fizycznie i posiadając większość graczy, wzrostem niskich, którzy nie potrafili wyłapywać tych górnych piłek, które dla przeciwnika stawały się łatwym łupem.

Pierwszą bramkę uzyskuje Widzew przez Strzelczyka, który pod niezwykle ostrym kątew, jeszcze ostrzejszym strzałem umieścił piłkę w siatce. Hakoah rewanżuje się w 22 min. lecz na tem koniec.

Po zmianie stron, gra równa; Hakoah forsuje bezskutecznie Segała, zapominając o reszcie napadu. Liczne szanse przepadają. Natomiast Widzew strzela przez swego lewego łącznika, nieuchronną, zwycięską bramkę.

Ostateczny rezultat 2:1 bramek i 5:4 rogów dla Widzewa. **Fr. Rom.**

Wspaniały sukces exmistrza Łodzi.

Ł. K. S. — Ruch 6:2 (1:0).

Przedostatnie spotkanie ŁKS-u w serji rozgrywek o mistrzostwo Polski wywołało w sferach sportowych Łodzi duże zainteresowanie.

Wczorajszem zwycięstwem udowodnił ŁKS., że należy mu się miejsce wśród czołowych drużyn Polski i niepowodzenia, które ostatnio towarzyszyły drużynie biało-czerwonych były tylko chwilowe.

Przyznać trzeba, jak to już niejednokrotnie na tym miejscu zaznaczaliśmy, że drużyna ŁKS. poczyniła w porównaniu z początkiem sezonu duże postępy:

Szczególnie atak exmistrza Łodzi pozbył się wreszcie anemji, prze teraz całą parą naprzód i tyłom przeciwnika nie daje chwili spokoju.

Z zadowoleniem też konstatujemy fakt, że napastnicy strzelają teraz dużo i wykorzystują możliwe pozycje.

Szczególnie młodzi gracze Aldek, Sowiak i Stollenwerk dodawają dużo życia do gry i wykazują ładną współpracę z pomocą.

Tyły czerwonych spełniły swe zadanie jak zwykle dobrze i ich żmudna praca tym razem nie poszła na marne.

Przeciwnik ŁKS-u ustępował gospodarzom pod wieloma względami, mimo to nie zasłużył na tak wysokocyfrową porażkj.

Główną winę katastrofalnej przegranej Ruchu ponosi ich pomoc, która w porównaniu z innemi częściami drużyny, przedstawia poważny kontrast i stanowczo nie nadaje się do gry w extra klasie.

Goście grają systemem long passing, zatrudniając przeważnie skrzydła, ale zapominają zupełnie o pracy środkowej trójkj napadu, która wykazuje kompletny brak zgrania.

Najlepiej podobał się w drużynie Ruchu prawoskrzydłowy, niezły był środkowy napastnik, najsłabszym zaś okazał się as drużyny gości Sobota.

Naogół grali goście ładnie, zwłaszcza po utracie bramek. Atak zbyt często dostrajał się do anemicznej gry pomocy.

Z niezwykłą punktualnością stają obie drużyny do walki w następujących zespołach:

Ruch — Kremer, Kuc, Kusz, Konig, Gędzior, Badura, Forreiter, Katzy, Rebuzione, Sobota, Trost.

ŁKS. — Mila, Cyll, Gałecki, Jasiński, Trzmiela, Gosławski, Stollenwerk, Sowiak, Miller, Aldek, Śledź.

Grę rozpoczyna ŁKS., ale prawodzi ją bez tempa i anemicznie. Piłka toczy się przeważnie na środku boisko. Dopiero w 8-ej minucie następuje pierwszy moment podbramkowy.

Rebuzione ostro strzela, lecz Mila wyjeśnia. Gra się powoli ożywia.

W 9-ej minucie Sowiak mija dwóch przeciwników, przechodzi na lewą stronę i z kilku kroków strzela ostro pod **poprzeczkę.**

Goście rewanżują się kilkoma atakami, lecz dobrze dysponowany Cyll ratuje.

W tej fazie wyróżnia się pomoc Ł. K. S-u, która wykazuje dobrze obmyśloną pracę destrukcyjną.

W 22 minucie znajduje się pr. skrzydłowy Ruchu sam pod bramką ŁKS. i z kilku kroków nie trafia do bramki.

W dalszym ciągu gra toczy się pod znakiem przewagi ŁKS-u. Bramkarz Ruchu kilkakrotnie interwenjuje.

W 34 minucie niewykorzystuje ŁKS. zamieszania podbramkowego. Trzmiela, Sowiak i Miller nietrafiają do pustej bramki.

W ostatnich 10 minutach pierwszej połowy atakuje energiczniej Ruch.

Ostre strzały środkowego napastnika gości, grzęzną w rękach bramkarza.

Po zmianie stron już w 2 minucie uzyskuje ŁKS. bramkę po rzucie z rogu, bitym przez Stollenwerka.

W 2 minucie później przerywa się Aldek i strzela pewnie w róg. ŁKS. zdecydowanie przeważa.

Lewa strona miejscowych co chwila podchodzi pod bramkę przeciwnika.

W 17 minucie mija Miller kilku przeciwników i strzela do pustej bramki obok wybiegającego bramkarza.

W 20 minucie przerywa się znów Śledź dośrodkowuje do Sowiaka, który głową pakuje piłkę do siatki.

W 2 minuty potym prawie że identyczny moment: Śledź centruje i Sowiak głową znów pakuje piłkę do siatki.

Zanosi się na dwucyfrowy wynik, lecz widocznem jest że atak ŁKS-u ma już dość. Natomiast napastnicy Ruchu atakują energicznie, a prawe skrzydło wytwarza różne sytuacje pod bramką czerwonych.

W 35 minucie Forreiter mija Jasińskiego i Gałęckiego i zyskuje pierwszą bramkę dla swych barw.

W 4 minuty później tenże gracz centruje i Rebuzione zdobywa drugą bramkę dla Ruchu.

Goście zdobywają wolny — niewykorzystany i sędzia odgwizduje wreszcie zawody.

Rzutów z rogu 7:3 dla ŁKS.

Sędziował poprawnie p. Niedźwiński ze Lwowa.

***

Przedmecz między Orkanem a ŁKS. III zakończył się zwycięstwem Orkanu w stosunku 4:2.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

Niedziela wczorajsza obfitowała znów w cały szereg sensacyjnych wyników, które pociągnęły za sobą szereg zmian w tabeli. Ł. K. S. po świetnem zwycięstwie nad Ruchem przesunął się z szóstego na piąte miejsce. Pozycję Turystów zajęła Legja, miejsce Ł. K. S-u — Turyści. T. K. S. po ciężko wypracowanem zwycięstwie nad Jutrzenką przesunął się o trzy miejsca, a Jutrzenka zda się całkowicie już utraciła szanse pozostania w extra klasie. Czarni zamienili się miejscem z Hasmoneą.

Zanotować również warto świetne zwycięstwo Pogoni nad Wisłą. Charakterystycznem jest, że klub Turystów posiada najmniejszą ilość rozegranych gier.

Tabela rozgrywek po dzień 10 października przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pnkt.	Stos.bram.
1) Wisła	25	39:11	93:90
2) I. F. C.	23	32:14	61:38
3) Pogoń	23	29:17	65:33
4) Warta	23	26:20	65:54
5) Ł. K. S.	25	24:26	52:49
6) Legja	23	24:22	63:61
7) Turyści	21	23:19	45:44
8) T. K. S.	24	22:26	54:84
9) Polonja	23	21:25	50:64
10) Czarni	23	20:26	40:48
11) Ruch	22	20:24	32:45
12) Hasmonea	23	20:26	49:67
13) Warszawianka	22	14:30	42:58
14) Jutrzenka	24	10:38	38:75

Wyniki z całej Polski.

Warszawianka — Hasmonea 5:1 (1:0).

Przewaga Warszawianki. Sędzia p. Piotrowski.

T. K. S. — Jutrzenka 4:3 (2:3).

Gra równa. Sędzia p. Nawrocki.

Czarni — Warta 3:3 (1:2).

Do pauzy nieznaczna przewaga Warty. Sędzia p. Jedliński.

I. F. C. — Polonja 4:3 (2:2).

Gra ostra i brutalna. Sędzia p. Korngold.

Pogoń — Wisła 2:0.

Bramki zdobyli Bacz i Kuchar. Sędzia p. Henke.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

WIELKI SUPERSZLAGIER

KSIĄŻĘ ORŁÓW

Wzruszający dramat z życia arystokracji rosyjskiej w stolicy świata. Orgje w Paryżu. — Bal księcia Orłowa w którym biorą udział naj…jsze i najwytworniejsze damy z towarzystwa …ryskiego. — Apartamenty księcia Orłowa do których mogą się dostać jedynie wtajemniczeni i… wtajemniczone..

W rolach głównych: — rasowy

LOWELL SHERMAN

jako wyśniony królewicz z bajki w otoczeniu 120 kochanek, żywiołowo-kuszaca

PAULINA GARON

niezrównana w roli dziewczęcia z Montmartr'u

— oraz —

Autentyczni rosyjscy książęta krwi

po raz pierwszy w dziejach kinematografji pozyskani dla filmu.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstnatynowskiej

Tel. 16 44

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Koliński	Choroby oczu wt. czwart. i sob. godz. 9½ — 10½
Dr. Jastrzębski	Choroby oczu p n. środ. piąt. g dz. 9½-10½ r. 3 6 codz.
Dr. Kalisz	Choroby chirurgiczne g. 11-12 i 6-7
Dr. Trawiński	Choroby chirurgiczne g. 4½—5½
Dr. Kołudzki	Choroby wewnętrzne godz. 11½—2
Dr. Mision	Choroby wewnętrzne godz. 3³⁰—4³⁰
Dr. Reuterowski	Choroby płuc godz. 1—2
Dr. Dobrowolski	Chor. skór i wener godz. 4-5 p p
Dr Gerszuni	godz 11 — 12 wt. środy i piątki
Dr. Bronikowski	Choroby uszu gardła i nosa pon., środy i piąt od 10—11 codziennie od 3—4
Dr. Knichowiecki	Choroby dzieci godz. 1½—2½
Dr. Marynowski	Akusz. i chor. kob. od g. 11-12 codz.
Dr. Jasiński	Choroby kobiece. godz. 12—1
Dr. Kon Jakób	Choroby kobiece godz 5—6

Gabinet dentystyczny lek.-dent. **Piotrowska** czynny godz 4—7 pp

Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. Tel. 63-22.

Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Dr. med. IGNACY MARGOLIS

choroby oczu przyjmuje

Aleje Kościuszki 13

Przyjmuje od 12—2 i od 7—8.

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmuję nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr. Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Markawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4

Nowootworzony dział **chirurgii** estetycznej i dział **fizykalnej terapii** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.

GRAMOFONY, PŁYTY

instrumenty muzyczne

„POLTON"

Piotrkowska 47

Ceny znacznie zniżone.

„RADIO" GUM..?

PREZERWATYWY

bezsprzecznie najlepszej marki światowej

TUZIN ZŁ. 6.—

wszędzie do nabycia

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w urzędzaini, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

KINO „IMPERIAL"

16. ZAWADZKA 16.

Początek o godz. 4. 6. 8 i 10. w soboty święta i niedziele o godz. 1.30

UWAGA! Przyjmuje się reklamy na ekran licząc od 20 zł. miesięcznie.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!!!

1 **TAJEMNICA SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO**

W rolach głównych: **KLARA WINDSOR i NORMAN KERRY.**

2 **TAJEMNICA ZAMKU MERSAY** (w 8-miu aktach).



Elegancka Łódź

strzyże i czesze się tylko w pierwszorzędnym salonie damskim i męskim

p. f. BRONISŁAW i HENRYK

12. KONSTANTYNOWSKA 12.

Salon Damski prowadzony jest pod fachowym kierownictwem p. **Bronisława** (b. prac. f. Hołodyniak) i p. **Józefa** (b. prac. f. Józefa i Stanisława). Farbowanie włosów we wszystkich kolorach oryginalną L'oreal Henne. Wykwintny Manicure.

Ceny przystępne. — **Solidna usługa.**

ZNANE ZE SWEJ JAKOSCI

DAMSKIE MĘSKIE - DZIECIĘCE **OBUWIE**

NAJNOWSZYCH FASONÓW po cenach przystępnych.

KALOSZE ŚNIEGOWCE

NAJ RZETELNIEJSZEJ JAKOŚCI.

Kalosze Męskie gat. I Zł. 12

Śniegowce Dziecięce „ I od Zł. 15

„ Damskie Gabard „ I Zł. 25

W WIELKIM WYBORZE.

W MANDA Piotrkowska 127.

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalni.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz 2—7 wiecz

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski

J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy)

poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

DR

P. Markowicz

przyjmuje **Piotrkowska 1 4**

od 3—7; w niedz i święta od 11—1

Leczeni skóry i włosów

Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja

Gabinet Kosmetyczny

Biegła

Maszynistka

poszukuje

jakiejkolwiek posady (ew. bezpłatnie). Oferty „H. H."

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37 III wejście I piętro. 30-IXI

Manicure hygieniczny. Wschodnia 74 prawa ofic. parter.

Dr

BRAUN

Południowa № 28 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.

GONIEC

lat 14—17 do biura **poszukiwany.**

Piotrkowska 93 m 9 od 5—6 wiecz

Dr.

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57.

(Cegielniana 19)

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 4—9.

Dla Pań od godz. 4—5½ oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.